

*Kto trwa we Mnie,
a Ja w nim,
ten przynosi owoc obfity,
ponieważ beze Mnie
nic nie możecie uczynić.*

J 15,5b

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).



ISSN 1644-4434

Nr 7-8 (132)

Lipiec-sierpień 2008



Kościół katolicki i figura pamiątkowa w Sworach; rys. i foto: Tadeusz Naumiuk



Wiara bez uczynków jest martwa...

*Tak jak ciało bez ducha jest martwe,
tak też jest martwa wiara bez uczynków (Jk 2,26)*

Nadeszło wreszcie lato, upragniony okres wakacji, urlopów, jednym słowem – odpoczynku. Wielu z nas starannie zaplanowało wyjazdy, by był to czas niezapomniany, pełen przygód, wrażeń, relaksu, oderwania się od tego, co codzienne, trudne czy męczące. Zdarza się jednak, że pamiętamy o wielu szczegółach, a zapominamy o sprawie najważniejszej – o realizowaniu swojej wiary podczas odpoczynku.

Prawdziwy odpoczynek nie powinien polegać na totalnym leniuchowaniu – porzuceniu wszystkich obowiązków, także wobec Boga, i oddaniu się błogiemu życiu bez trosk, choćby na jakiś czas. Odpoczynek to w istocie czas potrzebny, aby odzyskać siły do pracy w dalszym życiu. Jest on konieczny, by człowiek prawidłowo funkcjonował we wszystkich dziedzinach. A zatem wakacjom powinna towarzyszyć wzmożona dbałość o życie duchowe, o przyjaźń z Bogiem. To przecież podstawa naszego działania w każdej innej sferze życia.

Czas wypoczynku może się więc okazać sprawdzianem naszej wiary. Mając mniej codziennych obowiązków, możemy bardziej oddać się pełnieniu czynów miłości, zarówno wobec Boga jak i bliźnich. Świadczone o naszej wierze, są jej przejawami. Choć można sobie wyobrazić wiarę „teoretyczną”, bez uczynków, polegającą tylko na wyznawaniu pewnych poglądów, to jednak wiara chrześcijańska zdecydowanie taka nie jest. Już pierwszych chrześcijan rozpoznawano po tym, „jak się miłują”. Święty Jakub przestrzega, iż wiara bez uczynków jest „martwa”.

Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie (Jk 2,17).

Także św. Jan wzywa do czynu: *Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą (1 J 3,18)*. Co więcej, argumentuje, że nie możemy kochać Boga, jeżeli nie okazujemy miłości otaczającym nam ludziom. *Jeśli by ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nie nawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1 J 4,20)*. Czynną miłość Apostoł uważa za nakaz samego Stwórcy: *Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego (1 J 4,21)*.

Nie możemy zatem zapomnieć na jakiś czas o Bogu i bliźnich, a zająć się tylko „wypoczywaniem”. Święty Jakub, powołując się na przykład wiary Abrahama, przekonuje: *Widzisz, że wiara współdziałała z jego uczynkami i przez uczynki stała się doskonała (Jk 2,22)*. Właśnie dzięki postępowaniu pełnemu miłości do Boga i ludzi „ćwiczymy się” w wierze, nasza wiara wzmacnia się i doskonali, rozwija. Coraz lepiej poznajemy Chrystusa, a przez Niego Boga Ojca, coraz bardziej rozumiemy Bożą wolę i uczymy się polegać na mocy i mądrości Ducha Świętego. W ten sposób, krok po kroku nabieramy podobieństwa do Chrystusa i stajemy się coraz bardziej z Nim zjednoczeni – a to przecież stanowi nadrzędny cel naszego ziemskiego życia.

Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala (Hbr 12,2).

K. Gałczyński



Zapraszamy na dwa warszawskie spotkania zorganizowane w ramach serii konferencji „Jezus Chrystus – Zbawiciel wszystkich narodów”.

Naszymi gośćmi będą ks. John Bashobora z Ugandy oraz zespół „Mocni w Duchu” z Ośrodka Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi.

26 lipca, godz. 19.00 – kościół pw. bł. Władysława z Gielniowa;

27 lipca, godz. 18.00 – Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Więcej informacji: www.charyzmaty.pl

Spis treści

Wiara bez uczynków jest martwa	2
Wiara domaga się odpowiedzi życiem	3
Ks. Jacek Kozub – Bilans pielgrzymowania (2)	5
Bł. Władysław a jego ziemskie Ojczyzna	6
Otwieram drzwi	8
Braciszek – Dwaj przyjaciele i król	9
T. i S. Naumiuk – Jubileusz stulecia świątyni w Sworach na Podlasiu	10
Jacek Salij OP – Bóg anonimowych alkoholików	12
Dziękuję	14
Kronika parafialna	15
W naszej parafii	16

Abp Józef Michalik

Wiara domaga się odpowiedzi życiem

(Homilia wygłoszona podczas Bożego Ciała w 2007 r.)

Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17, 20n).

Wzruszający jest ten fragment Ewangelii wg św. Jana. To niejako testament, ostatnia wola Jezusa wypowiedziana tuż przed ustanowieniem Eucharystii, która poprzedzała Jego okrutną śmierć. Jezus modli się o wiarę dla świata, o wiarę w prawdę, że Ojciec z miłości do świata posłał Jego – swojego Syna. Ta dramatyczna modlitwa kryje w sobie troskę Jezusa o miłość. Jezus wie, że nie szczęściem świata będzie zniszczenie miłości, bo kto nie zna miłości, nie zna Boga, kto nie czyni miłości, nie jest w stanie dojść do Boga.

Pan Jezus kontynuuje modlitwę, ogarniając nią tych, którzy Go poznali i poszli za Nim, aby nigdy nie brakło im łaski i mocy, by Jego imię głosić wśród świata, aż po kres czasu. Bez znajomości Boga nie będzie miłości do Niego. Bez znajomości drugiego człowieka nie zawiąże się intymniejsza relacja i nie zaistnieje miłość. Tu i na całym katolickim świecie gromadzimy się wokół Najświętszej Eucharystii, aby odnaleźć naszą siłę, moc i wartość miłości. Moc, która jest nie z nas, ale z Niego, z Jezusa naszego Zbawiciela, który dla naszego zbawienia został z nami, karmi nas swoją Krwią i Ciałem, chce byśmy byli jedno z Nim, jak On jest jedno z Ojcem. Kto nie zazna miłości, nie potrafi kochać. Ewagriusz z Pontu mówił: kto nie zobaczył Boga, nie może o Nim mówić. Kto nie zobaczył miłości Bożej, nie zaznał i nie przyjął jej, nie jest w stanie przeżywać prawdziwej miłości. Na czym ona polega? Na tym, że Bóg nas stworzył, dał nam ziemię, która ma być przedsionkiem nieba, odpuszcza nam grzechy, odradza nas wewnętrznie. Jaki to dramat, kiedy człowiek boleśnie przeżywa uwikłanie w grzech i nie widzi drogi wyjścia. Chrześcijanin ją zna, a jest nią droga kontemplacji mieszkającego w tabernakulum Jezusa.

Tu zawsze jest miłość, otwarte serce Ojca i przebaczenie. Dzisiaj publicznie chcemy sobie powiedzieć, że nie tylko mamy mówić o miłości Bożej, ale ją przeżywać, by życiem całym świadczyć o niej.

Starożytny mędrzec Minucjusz Feliks przestrzegał: nie wypowiadamy wielkich rzeczy, lecz je przeżywamy. Człowiek nie jest w stanie pojąć pewnych spraw, a tym bardziej miłości, nie jest w stanie wypowiedzieć praw miłości, także tej ludzkiej, w sposób adekwatny. On ją przeżywa. Dzisiaj przeżywamy obecność Jezusa pośród nas. Z wiarą i miłością idziemy z Nim ulicami naszego miasta. Chcemy tę wiarę w Jego obecność umocnić i dzielić się nią z innymi.

On jest pośród nas, w Jego imię jesteśmy zgromadzeni. Z piękna przemyskiego Wieczernika chcemy powiedzieć ludziom współczesnym, żeby wśród doświadczeń życiowych nie zwątpili, gdyż jest droga wyjścia, jest nią Bóg, który nie zawodzi człowieka.

Boże Ciała to święto rodziny chrześcijańskiej zgromadzonej przy Chlebie Żywym, aby w gronie rodzinnym popatrzeć na świat i powiedzieć o jego pięknie i dobru, ale też przestrzec przed bólem i grzechem. Musimy ciągle mieć tę świadomość, że żyjemy i poruszamy się między tymi dwiema ekstremalnymi rzeczywistościami dobra i zła. Wartość naszego życia będzie polegała na tym, by je zapisać czynami dobrymi.



Mamy za co dziękować Bogu. Ważnym wydarzeniem w naszej Ojczyźnie, jak zwykle przemilczanym przez media świeckie, był Kongres Rodzin, który się odbył w Warszawie. Rodzina dzisiaj jest zagrożona i dlatego zawsze trzeba być wdzięcznym za każdy akt, każdą inicjatywę, która służy jej promocji. Na kongres przyjechała matka dwanaściorga dzieci i opowiedziała historię swojego życia. Poświęciła się dzieciom, rodzinie. Celem jej życia była wierność Panu Bogu w służbie tej podstawowej społecznej komórce. Dzisiaj cieszy

się z siedemdziesięciorga wnucząt. Nie była to droga łatwa. Dwoje z dzieci sprawiło jej wiele kłopotów, pogubiło się w drodze. Ale udało się dobrocią, miłością i modlitwą pomóc im w powrocie do źródeł szczęścia. Dzisiaj młody człowiek często bywa samotny, nie umie nawiązać kontaktu z drugim. Niekiedy nie nawiązuje go nawet w rodzinie. Wchodzi w życie dorosłe, nie rozumiejąc siebie, nie czując obecności brata i siostry obok siebie. Zostaje skazany na samotne nadrabianie tego odarcia z okresu dzieciństwa. Należy mu w tym pomóc.

Dziękujemy dziś za ludzi, którzy bronią godności rodziny i życia. Z przykrością muszę dziś powiedzieć, że w sferze obrony życia i promocji rodziny nie zdały egzaminu ani partia rządząca, ani opozycja, mimo że bardzo to podkreślały w deklaracjach przedwyborczych.

Abp Józef Michalik

Wiara domaga się odpowiedzi życiem

dokończenie ze str. 3

Nie broni się dziś i nie promuje rodziny. Dlatego obowiązkiem Kościoła jest przypominać te wartości na miarę możliwości i sił. Warto zauważyć, że są w Polsce także uczciwi politycy – marszałek, który rezygnuje z kariery i odchodzi, bo jego przekonania zostały podeptane, parlamentarzyści, którzy głosowali za konstytucyjną pełną ochroną życia i także ponieśli tego konsekwencje. Taka postawa jest jakąś pozytywną, twórczą prowokacją dla ludzi pokrętnego myślenia i sumienia. Jest to droga, na której chcielibyśmy, żeby wytrwali. Dlatego chcemy otoczyć ich modlitwą, by na swoją karierę polityczną, realizowaną dla dobra naszego i Ojczyzny, patrzyli w kategoriach powołania i ofiary.

W ten nurt społecznej służby wpisują się inicjatywy coraz liczniejszych ośrodków adopcyjnych. W ostatnim roku Ośrodek Adopcyjny z Krosna, prowadzony przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, przekazał rodzinom zastępczym kilkadziesiąt dzieci. Czyż to nie jest wyraz macierzyńskiej i ojcowskiej miłości?

To konkret zrodzony z sumienia urobionego wiarą i miłością, która wie, że byłaby pusta, gdyby zabrakło czynów, dlatego je wypełnia troską o skrzywdzone dzieci. Z tych rodzin zastępczych wychodzą dobrze przygotowani do życia ludzie, także klerycy, późniejsi księża. Zaznali miłości w rodzinie zastępczej. Wiedzą, że zostali adoptowani i chcą tę otrzymaną miłość zanieść innym. To także jest owoc Chrystusowej Ewangelii, Jego śmierci na krzyżu i Jego obecności wśród nas.

Warto posłuchać mistrzów życia duchowego, którzy radzą, żebyśmy przez długie modlitwy nie uciekali przed krótkim kontaktem z Bogiem, bowiem w tym krótkim kontakcie Bóg porozumiewa się z duszą (H. Urs von Balthasar).

Idąc ulicami naszego miasta, uczmy się tego kontaktu z Bogiem, żebyśmy potem w życiu pamiętali o tym ważnym momencie, kiedy głos sumienia daje nam sygnał: czyń dobro, okaż miłość – oto Bóg dotknął naszej duszy.

Z tym nastawieniem gotowości do podjęcia trudnych zadań popatrzmy na nasze bóle.

„Życie Warszawy” (2-3 czerwca 2007), a po nim inne media podały wiadomość, że Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny znowu ruszyła do boju. Chce rozpropagować i rozprowadzać wśród młodzieży jadącej na kolonie środki antykoncepcyjne, więcej – środki poronne. To jest dramat. Przekreślenie, podeptanie miłości. Należy uczyć miłości prawdziwej, pełnej, a nie zachęcać i pomagać najmłodszym eksperymentować budzącymi się uczuciami. Człowiekiem nie wolno eksperymentować.

Miłość się przeżywa odpowiedzialnie albo się rani drugiego człowieka i samego siebie. Miłość jest piękna, trwała i wieczna – albo się nią manipuluje, i wtedy staje się oszukiwaniem siebie i drugiego człowieka.

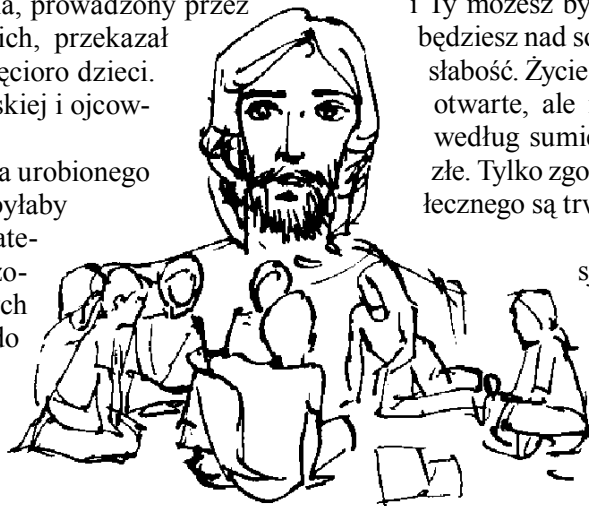
I kolejna wiadomość, utrzymana w tym samym klimacie: przedstawiciel rządzącej w Hiszpanii partii socjalistycznej oskarża Polskę i żąda wykluczenia jej z UE, bo rzekomo nie ma u nas wolności dla homoseksualistów. Apeluje, by organizować manifestacje, promować małżeństwa i adopcje dzieci przez dwie kobiety lub dwóch mężczyzn. Tymczasem słabość człowieka, w której się znalazł, a która odbiega od praw natury, musi być nazwana słabością i trzeba powiedzieć, że wielkość człowieka, który jest nią dotknięty, polega na tym, że próbuje się z niej wyzwolić. Tak jak heteroorientowany człowiek nie może z kilkoma partnerami realizować swojego życia, bo przekraczałby normy moralne, podobnie i ludzie, którzy są dotknięci inną orientacją. Trzeba na nich patrzeć z szacunkiem, ale stawiać im wymagania. Powiedzieć: Bracie, Siostrze, i Ty możesz być wielki, możesz być święty, jeśli będziesz nad sobą pracował, jeśli przezwycięzysz słabość. Życie jest przed Tobą otwarte i niebo jest otwarte, ale musisz porządkować swoje życie według sumienia, bo wiesz, co jest dobre, a co złe. Tylko zgodne z etyką fundamenty życia społecznego są trwałe.

Warto zakończyć naszą refleksję myślą z książki Rosy Alberoni: *Wygnać Chrystusa*, która ukazała się niedawno w Polsce. Autorka, analizując sytuację Europy w ostatnich trzech wiekach, zauważa, że była ona pod ideologicznym wpływem jakobinów, maso-

nów, marksistów i nazistów. Wszyscy próbowali walczyć z chrześcijaństwem i Kościołem i przysporzyli naszym narodom wielu cierpień. Dochodzi do wniosku, że przyczyną tej przemocy i wielkich ofiar jest chęć pozbycia się Chrystusa, odejście od Boga i Jego przykazań. Ale i dzisiaj grozi nam to samo. Alberoni apeluje w swej książce: należy ponownie umieścić wartości chrześcijańskie w centrum codziennego życia, duchowość w centrum istoty ludzkiej i naszej historii. Musimy chronić naszą tożsamość, jak ojciec rodziny podczas napadu bandytów chroni dzieci i żonę, poświęcając własne życie.

Po to jesteśmy tutaj, żeby razem z Chrystusem, na kolanach, modlitwą i śpiewem bronić naszej tożsamości i uchronić jej wymiar duchowy. Bronić, przyjmując Chrystusa do naszego życia i prosząc, aby je przenikał i łaską swoją dotknął tych, którym ciężko jest zdobyć się na krok wymagań od siebie, a chętnie stawiają je Bogu i ludziom. Niech Chrystus, który jest miłością, przez następne stacje naszego życia uczy nas miłości do Ojca i drugiego człowieka. Amen.

Niedziela, 24 czerwca 2007 (<http://prasa.wiara.pl>)



Bilans (2) pielgrzymowania

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Doświadczenie ostatnich miesięcy jest dla mnie wielkie. Dobrze wiecie, że od trzech lat w naszym kościele mamy relikwie św. Joanny Beretty Molla. Kiedy wsłuchiwałem się w głos parafii, kiedy wpatrywałem się w jej przekrój socjologiczny, stwierdziłem że większość moich parafian to młodzi ludzie, którzy borykają się z różnymi problemami małżeńskimi, rodzinnymi; młodzi ludzie, którzy mają problemy, aby mieć potomstwo, mają problemy, aby być ze sobą. Zastanawiałem się, jaką znaleźć płaszczyznę, aby tę przestrzeń zagospodarować. Żeby dać ludziom szansę rozwiązania problemów. I wtedy w tej wizji duszpasterskiej pojawił się temat relikwii św. Joanny Beretty Molla. Świętej, która jest tak bardzo współczesna, bardzo bliska. To jest chyba jedyna święta w Kościele katolickim, o której można powiedzieć, że jej najbliższa rodzina żyje do dnia dzisiejszego. Święta, której mąż żyje, której dzieci żyją; święta, która żyła bardzo prosto.

Dzisiaj, kiedy wchodziliśmy do autokaru, podszedł do nas mężczyzna i zapytał: proszę księdza, co trzeba zrobić, żeby zostać świętym?

Moją pierwszą reakcją było szukanie jakiejś bardzo teologicznej odpowiedzi, ale Duch Święty natchnął mnie prostą odpowiedzią: „Zachowuj przykazania, będziesz święty”. To była zasada w życiu św. Joanny – zachowała wiernie wszystkie przykazania. Żyła normalnie, ciesząc się radością swojej pracy, talentem, urodą, w jakimś sensie dobrem materialnym. Jej rodzina była dobrze sytuowana, systematycznie wyjeżdżali na urlopy, na wakacje, w góry na narty, podróżowali po świecie. Joanna pięknie się ubierała, była kobietą szalenie zadbaną, elegancką, a równocześnie emanowała z niej ogromna głębia miłości do Chrystusa i wierności Chrystusowi. A więc święta szalenie współczesna. Święta, która żyła tymi właśnie problemami, które nurtują dzisiejsze młode małżeństwa. Dzieci, potomstwo, wierność, czyśność, poświęcenie, heroizm, a zarazem radość.

Dlatego właśnie ta święta pojawiła się w naszym kościele, a później to słowo i odpowiedź – takie, że młode małżeństwa przychodzą na Eucharystię w pierwszą niedzielę miesiąca, że młode mamy oczekujące lub pragnące potomstwa rozmawiają z Panem Jezusem za pośrednictwem św. Joanny o tym wszystkim, co jest z nimi związane.

Tak było przez parę lat. Jednak zadaniem proboszcza jest szukanie kolejnego etapu, żeby być jeszcze bliżej Pana Jezusa. Więc doszedłem do wniosku, że skoro przez trzy lata przychodziliście do św. Joanny Molla i mówiliście o swoich problemach, to teraz czas na rewizytę. Niech Ona przyjdzie do waszych domów. Niech zobaczy

owoc waszej miłości, waszych zmartwień, waszych problemów. Niech będzie z wami w waszych domach. Bo Ona jest świętą, tzn. osobą, która pokazuje w jaki sposób można kochać Pana Jezusa.

Na początku, kiedy o tym myślałem i rozważałem w swoim sercu, oczywiście miałem rozterki, czy to będzie możliwe, aby relikwie zostały przyjęte. Czy młodzi ludzie, i nie tylko młodzi, zdecydują się w tym czasie, kiedy jest praca, obowiązki, zadania, żeby przyjmować relikwie, skoro z doświadczenia, różnych kontaktów z księżmi wiem, że dziś zanika tradycja peregrynacji obrazu, że trudno jest w parafii organizować peregrynację jakiegoś obrazu. Czy te małżeństwa szukają innej formy, innej płaszczyzny? Ale wewnętrzny głos mi mówił: trzeba iść dalej, iść wyżej – i dzisiaj z perspektywy tych paru miesięcy, to co się dokonuje i to, co się dzieje, to są wielkie rzeczy. Codziennie poszczególne rodziny przychodzą, zabierają, modlą się, piszą piękne świadectwa, a to jest tylko część prawdy. Reszta dokonuje się w zaciszu domu. Bo św. Joanna nie tylko przychodzi z rewizytą aby zobaczyć ten dom, nawiedzić, ale św. Joanna uczy czegoś wspaniałego – to był „podstęp” miejscowego proboszcza – św. Joanna uczy was wspólnej modlitwy małżeńskiej i rodzinnej.

Zazwyczaj, kiedy się modlimy, kiedy się modlicie, to nie zawsze razem. Bo życie jest tak ukształtowane, że wielu z was trudno jest wspólnie się modlić. Generalnie zanika tradycja, czy zwyczaj wspólnej modlitwy rodzinnej, małżeńskiej. Obecność św. Joanny uczy nas z powrotem tego wielkiego, wspaniałego daru, o którym tak dużo mówił

Ojciec Święty Jan Paweł II. I zachęcał do wspólnej modlitwy w rodzinie, w domu, w małżeństwie. Przyjęcie relikwii św. Joanny Beretty Molla stwarza właśnie taką okazję, by powrócić do tej pięknej polskiej tradycji wspólnej modlitwy. I te rodziny doświadczają wielu łask.

A to przecież dopiero początek. Owoce przyjdą za miesiąc, za rok, za pięć, za dziesięć lat. A może na końcu dni... Ale jestem święcie i mocno przekonany, że dokonują się rzeczy wielkie. Ten rok pracy duszpasterskiej w naszej parafii dedykowany jest małżeństwom, naszym rodzinom. Dlatego w tym roku w pierwsze niedziele miesiąca odbywają się specjalne wykłady dla małżeństw.

Opracowanie z zapisu elektronicznego wypowiedzi ks. proboszcza Jacka Kozuba podczas pielgrzymki do Łagiewnik 29 marca br.: KS

24 września, w przeddzień święta patrona parafii bł. Władysława z Gielniowa, przypada rocznica ślubu św. Joanny Beretty Molla. Z tej to okazji w niedzielę 21 września będzie celebrowana przez abp. Kazimierza Nycza Msza św., na którą zaproszone zostały małżeństwa obchodzące w tym roku jubileusze. Zaś w pierwszą niedzielę grudnia (7 grudnia o godz. 13.15) na Mszę św. dziękczynną za dar życia i Sakrament Chrztu św. zaproszeni zostali rodzice i rodzice chrzestni wraz z ochrzczonymi w tym roku dziećmi.



Bł. Władysław a Jego ziemską Ojczyznę

Zdawałoby się, że święci zapatrzeni w niebo, nie widzą ziemi, albo patrzą na nią wyłącznie z punktu widzenia eschatologii chrześcijańskiej. A jednak jest zupełnie inaczej. Właśnie dlatego, że wybranym Bożym leżało na sercu tak bardzo szczęście wieczne ludzi, nie zapominali oni, że trzeba najpierw myśleć o koniecznych potrzebach doczesnych swoich bliźnich. Te bowiem najczęściej warunkują dobra wieczne. Człowiek głodny myśli na pierwszym miejscu, jak nasycić głód. Dopiero potem można mu mówić o pokarmie niebieskim.

Pismo Święte dostarcza nam wielu najszlachetniejszych przykładów prawdziwej miłości dla ziemskiej ojczyzny. Bohaterska Judyta ratuje naród cały od niechybnej zguby (Jdt 1,16). Królowa Estera nie waha się narazić swojego życia, byle tylko cofnąć przygotowany już wyrok śmierci na swoich ziomków (Est 1-10). Mojżesz zdobywa się na całą wymowę, byle tylko powstrzymać karzącą rękę Boga nad wiecznie zbuntowanym narodem (Lb 14,10-19). Starzec Matatiasz, kapłan, nie może patrzeć, jak Syryjczycy bezczeszczą święte obyczaje narodu i religii (...).

Miłości do Ojczyzny uczy sam Jezus Chrystus, kiedy za program swojego apostołskiego życia obrał sobie właśnie ukochaną ojczyznę. Kiedy zaś widzi, że daremne są Jego wysiłki, że niewdzięczny naród i jego stolicę spotka zasłużona kara, wtedy gorzko zapłacz nad nim: *Jeruzalem, Jeruzalem! ... Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście* (Mt 23,37).

Podobną miłością dla ojczystego kraju pałał św. Paweł. Niejeden raz szczyści się, że jest Żydem; co więcej wyraża gotowość, by oddać życie swoje, byle tylko ziomków swoich pozyskać dla Chrystusa (Rz 9,1-5).

Czyż mógł być innym bł. Władysław? Czy mógł być obojętny na dolę i losy swojej ziemskiej Ojczyzny?

Jak bardzo się cieszył, kiedy wreszcie złamana została potęga krzyżacka i zawarty został pokój, na mocy którego Krzyżacy musieli oddać większość zagrabionych Polsce ziem (1466 r.). Wielką radością przepełniało Jego serce przyłączenie przez unię dobrowolną do Polski ogromnych obszarów Litwy i Rusi.

Modlitwa za Ojczyznę

Błogosławiony Władysławie, który tak żywo kochałeś swoją Ojczyznę, naszą wspólną, doczesną Matkę, uproś i nam żywą i rzetelną miłość dla niej. Niech nam jej losy nie będą obojętne, jak nie były obojętne Tobie. Wzbudź w nas ducha ofiary, byśmy jej wiernie służyli i nie żalowali dla niej niczego, czego od nas jej dobro będzie wymagać. A Ty wspieraj ją z nieba potężnym wstawiennictwem Twoim. Amen.

Z wielkim zapałem oddał się posłannictwu pozyskania tychże ziem dla wiary Chrystusowej. Kiedy Turcy i Tatarzy najechali na Polskę w 1487 roku, pustosząc i puszczając z dymem najbardziej kwitnące jej obszary, uległy zniszczeniu niektóre klasztory bernardynów, a zakonnicy zostali wymordowani albo wywiezieni w haniebną niewolę. Jakże wtedy bolało jego serce. Jako prowincjał nakazał wówczas modły błagalne o miłosierdzie Boże. Sam też ułożył specjalną modlitwę, którą nakazał odmawiać we wszystkich kościołach obserwantów. Dołączył ją nawet w postaci wiersza do powszechnie znanej jego pieśni o Męce Pańskiej. Oto jej treść:

*O Jezu Nazareński! O Królu żydowski
Obroń lud chrześcijański od mocy pogańskiej.
Dla Twojej Męki i Matki odpuść nasze złości,
Daj po naszym skonaniu niebieskie radości.*

W pieśni: *O gniewie Pańskim* tak błaga o miłosierdzie Boże dla znękaney Ojczyzny:

*Wylej Twój gniew na Tatory,
Turki, Wałachy, pogany.
Na Twą dobroć nic nie dbają,
Chwały Twojej nie uznają,
W naszej się krwi omywają.*

*Polepszymy się, chrześcijany,
Pójdźmy z Chrystusem na pogany,
Mękę Bożą wspominając,
Jego świętych też wzywając.
Podać je Jezus w naszą moc...*

Najpiękniejszy jednak dar złożył bł. Władysław swojej ziemskiej Ojczyźnie przez to, że jako jeden z najpierwszych począł w mowie rodzinnej przemawiać do ludu, tworzyć pierwsze pieśni, stając się przez to ojcem literatury polskiej. Nie było to bynajmniej rzeczą łatwą. Ale bł. Władysław nie zrażał się trudnościami, widząc, jak wielkie z tego i błogosławione będą owoce.

Wreszcie także poprzez nadzwyczajne łaski i cuda pokazał wielki bernardyn, że o swojej Ojczyźnie pamięta także zza grobu; że teraz, kiedy jest tak blisko Pana Boga i Królowej Polski, potrafi tym potężniej i skuteczniej wstawiać się za swoim narodem i miastem. Toteż widziano Go nieraz w obłokach z wyciągniętymi w modlitewnej ekstazie do nieba rękami, jak błagał o odwrócenie od Warszawy klęski ognia, zarazy albo wojny. Niejeden raz w podobnych chwilach niebezpieczeństw urządziła cała Warszawa procesję do Jego grobu, obnoszono po ulicach stolicy Jego święte relikwie. Zaś w roku 1753 został ustami Papieża Benedykta XIV ogłoszony patronem Polski i Litwy, a dzień Jego święta (25.IX) poniesiony do rangi klasy pierwszej z oktawą.

Wspomnieliśmy o czasach grozy, jakie Polska przeżywała w roku 1497. Warto może dorzucić kilka szczegółów, by mieć obraz pełniejszy. W tymże roku król polski, Jan Olbracht dał się namówić przez wojewodę Mołdawii i Bessarabii, Stefana, do wojny przeciwko Turcji. Kiedy wyruszył z wojskiem (80 tys.), hospodar zdradził króla

w obawie przed zemstą Turków. Król polski musiał przede wszystkim stoczyć wojnę z hospodarem. Ten jednak zamknął się w swojej stolicy, w Siczawie, i czekał na posiłki tureckich wojsk. Daremnie Polacy przez kilka tygodni usiłowali zdobyć Siczawę. Wojsko wreszcie zniechęcone i zdemoralizowane zmusiło króla do odwrotu, tym więcej że chodziły już pogłoski o zbliżaniu się całej potęgi tureckiej. Odwrót jednak zamienił się w paniczną ucieczkę, kiedy Wołosi wojsko polskie chwycili podstępnie w lasach bukowińskich w zasadzkę. Zginął wówczas kwiat rycerstwa polskiego, a raczej pospolitego ruszenia szlachty tak dalece, że powstało wówczas przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta”.

W odwet za wypowiedzenie wojny Turcy faktycznie weszli w granice Polski. Sprzymierzeni z nimi Tatarzy pustoszyli jej granice, siejąc wszędzie popłoch. Nawet Kraków poczuł się wówczas zagrożony i gotował się pośpiesznie do obrony.

W następnym roku, wiosną 1498 roku, ruszyła na Polskę cała potęga turecka. Z dymem puszczono wiele miast. Uprawdowano w jasyr ponad 100 tysięcy ludzi. Nie dziw, że w tych dniach grozy bł. Władysław nakazywał publiczne modły o miłosierdzie Boże.

I oto przyszło ono niespodziewanie, a jak skutecznie. Turcy i Tatarzy w listopadzie tegoż pamiętnego 1498 roku wracają z ogromnymi łupami do siebie. Droga jednak była daleka. Trzeba było gdzieś zatrzymać się na pewien czas. Wybrano, jako najdogodniejsze i najpewniejsze miejsce, kotlinę między rzeką Dniestrem i Prutem. Tymczasem niespodziewanie zaczęły padać długotrwałe, silne deszcze.

Cała kotlina została zalana wodą deszczów i rzek, które wystąpiły z brzegów. Stało się to tak gwałtownie, że wróg nawet nie zdążył się ratować. Potem przyszły gwałtowne oziębienia. Lód ściał zalewy wód, zadając śmierć tym, którzy jeszcze zdążyli ocalać.

Z armii liczącej 170 tysięcy ludzi pozostało zaledwie ok. 8 tysięcy. Tych wybili do nogi Wołosi, którzy korzystając z okazji znowu powstał przeciwko Turkom.

Na wiadomość o klęsce wroga zapanowała radość w całej Polsce. Urządzano wszędzie nabożeństwa dziękczynne. Wielu przypisywało tę nagłą odmianę modłom, które zanosił sam błogosławiony i które nakazał zanosić do Boga.

Oprac. KS na podstawie
ks. Wincenty Zalewski, *Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy*

Gdy ból i trwoga naszym sercem miota,
Gdy nie widzimy końca utrapienia,
Pomnij: Polska ziemia nie sierota –
Świętych postaci moc ją opromienia.
A te postacie święte to jest nasza
Obrona pewna, gdy się do niej zgłasza.

Oto i dzisiaj Patrona Warszawy
Obchodzim święto Władysława z Gielniowa,
Obróńca miasta i ludu, wśród sławy
Cnót i świętości od wieków się chowa
Wdzięcznej pamięci za łaski tej ziemi,
Jakie wyjednał modlitwami swymi.

A ta modlitwa Jego tyle waży,
Ze gdy na Polskę nieszczęścia się wała,
Gdy ją pustoszą Turcy i Tatarzy,
Mordują ludność, miasta, wioski palą –
A do obrony gdy siły nie stają,
Bóg na Patrona Władysława daje.

I ot wezbrane rzeki skrzepły lodem,
Stały wrogie, najezdnicze hordy.
I giną mrozem znękane i głodem
Odnosząc karę za srogość i mordy.
A drobna reszтка, co w kraj swój uciekła,
Tam srogą jeszcze zarazę przywlekła.
I rzekli wtedy poganie zdumieni:
Za Polakami że wojują nieba,
I cud uznali pełni błędnym cieni,
Dowodząc: „z nimi wojować nie trzeba”.
A to Władysław swą modlitwą sprawił,
Na Jego prośbę Bóg Ojczyznę zbawił.



Kto zliczy cuda? Za Jego wstawieniem
Strasza zaraza w Warszawie zanika,
I Bóg wskazuje cudnym objawieniem,
Że w Władysławie ma Orędownika
Miastu, nad którym gdy litość łaskawą
Okazał, rzecze: „bądź wdzięczna, Warszawo!”

A oto niedawno, gdy w tej samej stronie
U brzegu Dniestru, u Prutu łożyska,
Gdzie niegdyś pogan zmiotły straszno tonie,
Sroga wre walka, krew strumieniem tryśka.
Łuną pożarów świecą cienie nocy,
Bóg nam przez Niego udziela pomocy.

A gdy z Bolszewii dzicz wrogów zuchwała
Zalewa Polskę, pod Warszawą staje,
Kiedy Europa z przestachu
zadrżała,

Dla świętych swoich
Pan „cud Wisły” daje.

I Władysława imię znów zabrzmiało,
By się okryło nową czią i chwałą.

Niech więc nie słabnie w nas wiara,
nadzieja,

Niech duch się krzepi i nabiera męstwa.

Zmienia się czasy, ucichnie zawieja,
Ostatecznego dzień przyjdzie zwycięstwa.

Dla świętych Przodków z Władysławem w rządzie
Bóg dla nas hojnym i łaskawym będzie.

Wanda Grochowska
Wiersz z roku 1922 na dzień święta (25.IX.)

Figura bł. Władysława z Gielniowa nad amboną w warszawskim kościele św. Anny



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi



Spotkanie w duchu Światowych Dni Młodzieży

Program

Żydowo k. Włocławka

14-19 lipca 2008

Camp Młodych

- 5 dni pod namiotami
- ciekawi goście
- codzienna Eucharystia
- spotkanie z młodymi
- niepowtarzalna atmosfera

Warszawa

19-20 lipca 2008 – Sydney w Warszawie

- koncerty
- Eucharystia z Benedyktem XVI
- transmisja z Sydney
- warsztaty i różnorodność tematów
- kilka tysięcy uczestników

W Żydowie spotkamy się na rekolekcjach, które przygotowują nas duchowo do XVIII Światowych Dni Młodzieży. Organizowane dla młodych i z młodymi pozwolą podjąć tematy z myślą o ich potrzebach, problemach i dylemata-

tach. Kilka dni pod namiotami są świetnym sposobem na wypoczynek i oderwanie się od codziennych obowiązków. Nie zabraknie modlitwy pełnej radości, wyciszenia, ale również zabawy i koncertów. W Żydowie każdy znajdzie coś dla siebie.

Po kilku dniach przygotowań przejedziemy autokarami do Warszawy na kilkutysięczne spotkanie „Sydney w Warszawie”.

Młodzi z różnych środowisk podzielą się swoim doświadczeniem wiary z ludźmi podobnymi do siebie. Połączymy modlitwę i wspólną zabawę. Będą warsztaty, podczas których grupy młodzieżowe, teatry, naukowcy, zespoły muzyczne i taneczne poprowadzą spotkania oraz koncerty i rozmowy. Nie zabraknie również czasu na osobistą zadumę i chwilę, by się zatrzymać. Ale co najważniejsze, będzie uroczysta Eucharystia z Benedyktem XVI w łączności duchowej i satelitarnej z Sydney!

Pojedź z nami!

http://pl.nglogic.com/odnowa_org/mlodzi/program/

Lednicki dekalog

Jak przekazać to jedno ojcowskie słowo, które wezmą z wdzięcznością i zapamiętają na całe życie?

Takie słowo, które uważać będą za skarb.

Można wymyślać tysiące dobrych rad i przepisów na życie. Będą one lepsze lub gorsze. Tylko czy będą to te najważniejsze, te, na których świat się opiera, czy będą to te, które sam Bóg dla nas napisał.

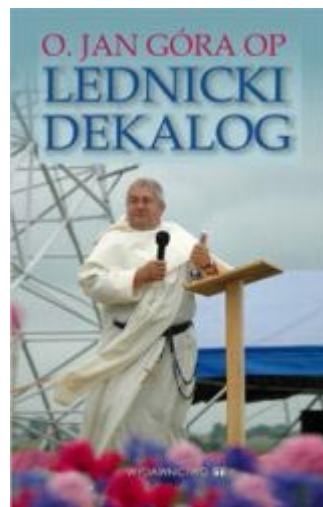
Te przykazania są fundamentem. Są ostrzeżeniem, przestrożą, zakazem. Na tym fundamencie trzeba dopiero postawić solidną budowlę własnego życia. Dlatego fundament jest taki ważny; chociaż często w młodzieńczej niecierpliwości chciałoby się zaczynać od dachu.

I dlatego te przykazania, i dlatego ten katechizm.

Z myślą o tych, którzy pragnęliby zaczynać budowę od dachu. Mnogość propozycji wiadomego i niewiadomego pochodzenia każe nam wskazać fundament wypróbowany.

Tutaj nie eksperymentujemy nieodpowiedzialnie. Dziesięć przykazań, które uczą, jak żyć, aby nie umrzeć na wieki. Te same tablice wyryte są w sercu każdego człowieka. I wyryte są w taki sposób, że nie można tego zatrzeć.

Ojciec Jan Góra, dominikanin z Poznania, duszpasterz akademicki, autor wielu książek, organizator Ogólnopolskiego Spotkania Młodzieży w Lednicy. Animator ośrodka duszpasterstwa akademickiego Jamnej.



Wydawnictwo M, Kraków 2008

Drogie dzieci!

Trwają wakacje. Wiele z was wyjechało na kolonie lub obozy nad morzem, w górach czy nad jeziorem. Niektóre wyjechały do swoich rodzin w innych regionach Polski. Na pewno też niektóre dzieci wybrały się z rodzicami za granicę. Wakacje to czas rozstań z przyjaciółmi ze szkolnej ławki, ale też okazja do zawierania nowych znajomości, a nawet przyjaźni.

Czy macie już prawdziwych przyjaciół?

Pewna mała żabka spotkała w trawie małego wężyka. Bawili się razem wesoło. Uczyli się wzajemnie swoich zabaw. Ale ktoś powiedział żabce, żeby nie bawiła się z wężykiem, bo jest bardzo niegrzeczny. To samo powiedziała mama wężykowi o żabce. I przyjaźń się skończyła.

Innym razem pewna zarozumiała dziewczynka zaprzyjaźniła się z lusterkiem (bo nikt inny nie chciał się z nią przyjaźnić). Lusterko pokazywało jej zawsze

Braciszek



piękną buzię. Ale kiedyś wyrósł jej na nosku wielki pryszcz. Lusterko, które nie potrafiło kłamać, pokazało jej ten pryszcz w całej okazałości. I to był koniec przyjaźni.

Znacie też być może bajkę o Leszku i Mieszku, co to dzielili się jednym orzeszkiem. Jeden z nich zawiódł – uciekł zostawiając przyjaciela, gdy napotkali groźnego niedźwiedzia.

Są też inni przyjaciele. O dwóch z nich przeczytacie w opowiadaniu.

Życzę wam udanego wypoczynku i spotkania prawdziwych przyjaciół na waszej drodze.

Wasz dziadek

Dwaj przyjaciele i król

Elizeusz i Gedeon byli wielkimi przyjaciółmi już od czasów dziecięcych. Każdy z nich uważał przyjaciela za brata i serce im mówiło, że w razie potrzeby każdy zrobi wszystko dla swojego przyjaciela. Nadarzyła się okazja, która miała zaświadczyć o głębi ich przyjaźni. Oto, co się wydarzyło.

Pewnego dnia Gedeon został aresztowany przez policję. Bez żadnego dowodu oskarżono go o szpiegostwo. Niemądry sędzia skazał go na śmierć.

– Jakie jest twoje ostatnie życzenie? – spytał król przed podpisaniem wyroku.

– Chciałbym pójść do domu, by pożegnać się z żoną i dziećmi i uporządkować moje sprawy domowe.

– Widzę, że uważasz mnie za głupca – powiedział król, śmiejąc się. – Jeśli ci na to pozwolę, nie wrócisz tu.

– Zostawię ci zastaw, pewną gwarancję. – powiedział Gedeon.

– Jaki rodzaj zastawu mógłbym otrzymać, bym był pewien twego powrotu? – spytał król.

W tym momencie Elizeusz, który cały czas milcząca stał obok przyjaciela, wystąpił i powiedział:

Ja będę jego zastawem. Zatrzymaj mnie jako więźnia, dopóki Gedeon nie powróci. Nasza przyjaźń jest ci dobrze znana. Możesz być pewien, że Gedeon powróci.

Król przez chwilę zastanowił się nad przyjaciółmi.

– Dobrze, – powiedział w końcu. – Ale jeśli rzeczywiście chcesz zająć jego miejsce, musisz zgodzić się na wyrok: jeśli Gedeon nie powróci, ty zginiesz zamiast niego.

– On dotrzyma przyrzeczenia. Nie mam żadnych wątpliwości.

Gedeon udał się do domu, a Elizeusz został wtrącony do więzienia. Po wielu dniach, gdy Gedeon nie pojawił się, król udał się do więzienia, by zobaczyć, czy Elizeusz nie żałuje swego postanowienia.

– Twój czas już prawie się kończy – powiedział król szyderczo. – Na nic zda się prośba o litość. Byłeś głupi, ufając przyjacielowi. Czy naprawdę wierzyłeś, że on poświęci swe życie, by zwrócić ci wolność?

– Z pewnością coś mu przeszkodziło – odpowiedział zdecydowanie Elizeusz. – Może wiatry uniemożliwiły mu dopłynięcie, a może w czasie drogi napotkał na jakieś przeszkody, ale w granicach swych ludzkich możliwości przybędzie tu na czas. Ufam jego słowu.

Król był zdumiony zaufaniem więźnia.

– Zobaczmy wkrótce – powiedział i zostawił Elizeusza w celi.

Nadszedł fatalny dzień. Elizeusz został wyprowadzony z więzienia i doprowadzony przed kata. Król powitał go z uśmiechem.

– Wydaje się, że twój przyjaciel nie wrócił. Co teraz o nim myślisz?

– Jest moim przyjacielem. Ufam mu – odpowiedział Elizeusz.

Podczas tej wymiany zdań nagle drzwi się otworzyły i wszedł Gedeon, zataczając się. Był blady i ranny, ledwie mógł mówić ze zmęczenia. Uściskał przyjaciela.

– Dzięki Bogu, że jesteś zdrow – wyszeptał. – Wszystko sprzysięgło się przeciw nam. Mój okręt zatonął w czasie burzy, potem napadli na mnie zbójcy. Nigdy nie traciłem jednak nadziei i wreszcie udało mi się. Jestem gotów ponieść śmierć!

Król wysłuchiwał jego słów ze zdumieniem. Serce zabiło mu mocno. Nie mógł się oprzeć sile takiej przyjaźni.

– Odwołuję wyrok – oświadczył. – Nigdy nie myślałem, że istnieje przyjaźń tak lojalna i wierna. Wykazaliście, że się myliłem, słuszne będzie więc, gdy wynagrodzę was wolnością. Ale w zamian proszę was o przysługę.

– O jaką przysługę chodzi? – spyтали przyjaciele.

Przyjmijcie mnie jako trzeciego przyjaciela.

Bruno Ferrero, *Przypowieści & Opowiadania*

Tadeusz Naumiuk, Sławomir Naumiuk

Jubileusz stulecia rzymskokatolickiej świątyni w Sworach na Podlasiu

W 2008 roku mija 100 lat od momentu, kiedy w rezultacie wielkiego entuzjazmu, po długim i mrocznym okresie prześladowań, martyrologii i carskiej niewoli, została wzniesiona w subtelnym stylu zakopiańskim przez wiernych ze Swór i okolic piękna rzymskokatolicka świątynia pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Swory to wiekowa wieś, zanurzona niegdyś w ostępach leśnych z dala od głównych traktów oraz w mrokach historii. Pewne źródła podają, że w średniowieczu należała do trzęsącego całą Litwą i Koroną potężnego rodu Radziwiłłów, którzy w II połowie XVI w. wybudowali tu cerkiew. W 1603 r. strawił ją pożar, ale w tym samym roku Radziwiłłowie zbudowali nową, również drewnianą świątynię, którą przekazano wraz z powiększonym gruntem (z jednej do półtorej włóki) wiernym obrządku greko-unickiego. Od tego czasu datuje się istnienie w Sworach parafii działającej pod zwierzchnictwem Ojca Świętego w Rzymie. Z tego też powodu pięć lat temu, tj. w 2003 roku obchodzony był w Sworach uroczysty jubileusz 400-lecia parafii.

Ze źródeł historycznych wynika również, że w październiku 1648 r. na Swory napadły hordy Kozaków Bohdana Chmielnickiego.

Przez wiele wieków trwania Unii, w rejonie południowego nadbużańskiego Podlasia związane ze zwierzchnictwem Papieża obrządek greko-unicki spokojnie pełnił swoją służbę, chroniony przynależnością tego obszaru do najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na rubieżach wschodnich ówczesnej Rzeczypospolitej, trwały ostre walki o hegemonię między wyznaniem uznającym zwierzchność Ojca Świętego a cerkwią prawosławną. W ich wyniku zginęło śmiercią męczeńską wielu wybitnych ludzi ze strony polskiej – zwolenników ekumenizmu, a między innymi św. Andrzej Bobola, św. Józefat Kuncewicz, przeor klasztoru Bazylionów w Owruczu ksiądz Jan Sierociński, a już za czasów martyrologii – unicki biskup chełmski Jan Kaliński.

Na Podlasiu w latach od zawązania Unii w 1596 r. do momentu rozbiórów Polski wyznanie to rozwijało się spokojnie z pożytkiem dla wiernych.

W okresie porozbiorowym, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej położonych na wschód od Bugu, gwałtem

przyłączonych do carskiego imperium, szybko rozprawiono się z wyznaniem greko-unickim. Do końca roku 1839, przynajmniej formalnie, wszystkie cerkwie unickie przemianowano na prawosławne. W tym czasie diecezje unickie znajdujące się na terenie Królestwa Polskiego (również całkowicie podporządkowanego władzom carskim, z carem jako królem) były przez nasłanych w celu likwidacji Unii dygnitarzy carskich przejściowo kokietowane, a carat próbował wejść w rolę obrońcy Unii. Jednakże od roku 1874 jawnie wydano wyrok śmierci na ten obrządek. W żadnym miejscu na ziemi nie można znaleźć przykładów takiego bestialstwa sprzężonego z obłudą i okrucieństwem oraz takiego męstwa prostych, ale jakże bohaterskich włościan, którzy przez blisko 40 lat ginęli w rezultacie katowania, nędzy i głodu, pozbawieni posług religijnych, lecz przetrwali tę gehennę. W połowie pozostałych jeszcze na tym terenie parafii unickich (w 53 na 102 istniejących w rejonie od Sokołowa Podlaskiego po Włodawę) rozmieszczone było wojsko, które zostało rozlokowane w ciasnych izbach włościańskich razem z rodzinami gospodarzy i na ich

wyłącznym utrzymaniu. Żołdacy dopuszczali się w tym czasie wobec wieśniaków i ich rodzin różnych wybryków, okrucieństw i gwałtów – między innymi znęcali się nad ludnością, wymierzali kary chłosty, trzymali opornych na mrozie, zamykali w więzieniach (więźniowie z racji przepełnienia w zimie koczowali na placach więziennych, gdzie ginęli jak muchy), zabierali dzieci do chrztu i urządzali powtórne pogrzeby prawosławne, wysiedlali w głąb Rosji, na Sybir. Znęcali się nad zwierzętami, aby wyrzeć presję na ich właścicieli. Wiosną, na przednówku, gdy nie było paszy, tygodniami nie pozwalali wyganiać dobytku na pastwiska ani zbierać płodów z pól w czasie żniw, konfiskowali mienie, nakładali i egzekwowali kontrybucje, doprowadzali gospodarstwa do ruiny.

Statystyki podają, że zginęło wówczas (licząc w tym ofiary ze stycznia 1874 r. w Drelowie i Pratulinie) około 150 osób, a na Sybir zesłano około 600 osób. Wiele rodzin niewytrzymałych presji i doprowadzonych gwałtem do kresu sił spłonęło żywcem w swoich zabudowaniach.

Podobnie było w Sworach, których mieszkańców za opór w wierze ojców siepacze carscy postanowili złamać w sposób szczególny. W tej stosunkowo niewielkiej wsi zakwaterowano aż dwie rotty żołdaków. Doprowadzili do tego, że nie było ani ziarna, ani kartofli, ani żadnego dobytku; sprzęty, strzechy, płoty i komórki zużyto na opał. Wielu mieszkańców zmarło z głodu i pobicia. Klęski głodu nie przetrzymało wiele dzieci. Wielu najbardziej opornych trzymano po pięć lat w więzieniach, a potem zesłano



Tablica pamiątkowa męczenników unickich
w sanktuarium w Leśnej Podlaskiej.

Foto: Kazimierz Sadowski

na Sybir. Ale lud sworski i to przetrzymał. Opatrzność zsyłała emisariuszy z poznańskiego i z Galicji, którzy w nocy, w lasach i strzeżonych chatach udzielali sakramentów św., odprawiali Msze św., głosili kazania. Dodawali otuchy tysiącom, a oczekiwały ich setki tysięcy. Ale wieść zbawienna wraz z otuchą docierała do większości tamtejszych udręczonych ludzi. Wierni Unii otrzymywali też pocieszenie w postaci objawień Matki Bożej, które były również udziałem mieszkańców Swór.

Wreszcie nadeszło najbardziej oczekiwane i wyteńskione objawienie w postaci Ukazu tolerancyjnego, ogłoszonego 30 kwietnia 1905 r. w Carskim Siole, będącego efektem złamania buty dumnego samodzierżcy – cara Mikołaja II. Przestraszył się słabości kolosa, którym władał, a który padł na kolana na lądzie i morzu pokonany przez małą Japonię. Złakł się też rozruchów rozsadzających imperium od wewnątrz, rodzących się z buntu ciemnięzonego własnego narodu.

Wówczas powstały warunki do demonstrowania wolności, powołania sworskiej parafii oraz budowy nowego kościoła. W tej kwestii mieszkańcy Swór przyjęli mocne i nieodwołalne postanowienie. Wspomagali ich wydatnie, organizacyjnie i finansowo – właściciel majątku w pobliskim Woroncu, ksiądz Czesław Światopełk-Mirski oraz organizacyjnie i duchowo – dziekan i proboszcz bialski ksiądz Stanisław Nojszewski. Cały przebieg tej budowy, ogromne wyrazy entuzjazmu i euforii w sposób kwiecisty i barwny ilustrują raporty księdza Nojszewskiego do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego, z okresu od 10 listopada 1907 r. do 28 sierpnia 1908 r. Jest to temat na dłuższą opowieść. Warto jednak dodać, że ksiądz Nojszewski wmurował i poświęcił kamień węgielny w dniu 21 kwietnia 1908 r., zaś kościół był już gotowy (z wyjątkiem urządzenia i montażu zgromadzonego wyposażenia) w dniu 28 sierpnia tegoż roku.

Ksiądz Nojszewski opisywał również ogromną radość mieszkańców Swór, gdy dnia 10 listopada 1907 r. ogłosił im po sumie, że Ministerium w Petersburgu zatwierdziło wreszcie plany budowy świątyni. Natychmiast pojechali podpisać kontrakt z majstrami. Przedtem naciskali, aby rozpoczynać budowę bez uzyskania zezwolenia ze stolicy imperium, ale ksiądz i książę do tego nie dopuścili, bo mogłoby to zaprzepaścić całe przedsięwzięcie. W tej sprawie dziwi nastawienie zaborcy, że na niewielką świątynię, w mało znanej wiosce, musiała być zgoda stolicy imperium władającego blisko połowę świata.

Warto tu wspomnieć o postawie i działalności biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego. Po ogłoszeniu się Ukazu już 7 maja 1905 r. wysłał drogą telegraficzną podziękowanie do cara i jednocześnie pismo do dziekanów z nakazem dla proboszczów, aby natychmiast przystąpili do wpisywania wszystkich Unitów (a także chętnych figurujących formalnie jako prawosławni) do rejestrów katolickich według podanych przez siebie uproszczonych procedur, bez żadnych opłat. Zanim skorumpowana miejscowa machina biurokratyczna obudziła się, wszyscy Unicy i inni chętni byli ujęci w rejestrach katolickich. Biskup jeszcze przez kilkanaście lat odpierał ataki gubernatorów oraz ministrów i władz żandarmsko-policyj-



nych, ale lawiny dziejów już to nie zatrzymało zwłaszcza, że za Jaczewskim stanęli murem wszyscy polscy biskupi.

Kościół powstał i służy wiernym na chwałę Opatrzności już 100 lat. Przez pierwsze trzy lata proboszczem był (od 5.09.1908 r.) ksiądz Antoni Kotyło. Aktualnie proboszczem jest już od blisko ośmiu lat (od 1.05.2001r.) ksiądz Stanisław Chodźko. W międzyczasie funkcję tę pełniło 11 kapłanów, w tym najdłużej, bo po 18 lat, ksiądz Franciszek Pruchniewicz oraz ksiądz Jan Kurowski.

Parafia się rozwija, prowadzi wiele grup i stowarzyszeń, w tym najwięcej kółek różańcowych oraz organizacji pracy z młodzieżą. Świątynia i okolica pięknieją. Przybywa w krajobrazie coraz więcej różnych kapliczek i innych religijnych znaków.

Można śmiało stwierdzić, że gdyby nie pokorna postawa i głęboka wiara tych prostych ludzi, gdyby nie ich ofiara nędzy, ubóstwa, cierpień fizycznych i moralnych, prawdopodobnie nie byłoby na Podlasiu dzisiaj katolickich świątyń i katolickich wiernych. Jesteśmy im wdzięczni za ocalenie wiary i dumni, że mamy takich przodków.

Przy pisaniu tej relacji korzystaliśmy z następujących źródeł:

- raporty księdza Stanisława Nojszewskiego do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego z 10.11.1907 r. oraz 21.04. i 28.08.1908 r.
- książka Józefa Geresza *Unitów podlaskich droga do świętości* – POW, Rapid-Press, Siedlce 1991 (oraz przywołane tam źródła, a między innymi Martyrologium księdza Józefa Pruszkowskiego)
- książka Romana Soszyńskiego *400-lecie Unii Brzeskiej 1596-1996* – Michalineum 1996 (oraz przywołane tam źródła).



Jacek Salij OP **Bóg** **Anonimowych Alkoholików**

Alkoholizm staje się coraz większym zagrożeniem dla polskiego społeczeństwa (patrz dane z Raportu obok). Jednym z ruchów działających na rzecz uwikłanych w chorobę alkoholową jest Ruch Anonimowych Alkoholików (AA). Współdziała z nim ruch AL-ANON dla rodzin alkoholików. Grupa AA działa od ponad sześciu lat przy naszym kościele, zaś przy kościele św. Tomasza działa grupa AL-ANON. (KS)

Spróbuję rozwiązać pewne religijne zastrzeżenia pod adresem ruchu Anonimowych Alkoholików.

Wprawdzie sączą się one bardzo cieniutką strużką, ale nieraz już różni ludzie zwracali się do mnie z tym problemem. Niekiedy przybierają postać wygodnej, bo brzmiącej szlachetnie wymówki, którą przywołuje ktoś uwikłany w alkoholizm, ażeby do AA nie przystępować.

Zastrzeżenie to przepisuję z listu, który otrzymałem stosunkowo niedawno: „W skrócie chodzi mi o to, że w tych grupach przywoływana jest »Siła Wyższa, jakkolwiek ją rozumiemy«. Ale czy katolik może modlić się do Siły Wyższej, czy tylko do Boga w Trójcy Jedynej, albo do którejś z Osób Trójcy Przenajświętszej?”

Przypatrzmy się zatem obrazowi Boga, który wylania się z tekstu dla ruchu AA najbardziej programowego.

W Dwunastu Krokach AA o Bogu mówi się wprost aż sześć razy:

2. Uwierzyliśmy, że Siła Większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie.
3. Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy.
5. Wyznaliśmy Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę naszych błędów.
6. Staliśmy się całkowicie gotowi, aby Bóg uwolnił nas od wszystkich wad charakteru.
7. Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki.
11. Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem, jakkolwiek Go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas, oraz o siłę do jej spełnienia.

Wystarczy przeczytać powyższe zdania, żeby nabrać pewności, że mówią one o Bogu prawdziwym, który jest Bogiem osobowym, przebaczącym, kochającym. Bogiem, który ma moc wyrwać nas z niewoli naszych wad i nałogów. Jego wola, siła i opieka są czymś ponad wszelką wątpliwość realnym i jednoznacznie pozytywnym.

Owszem, w punkcie drugim jest On nazwany „Siłą Większą od nas samych”. Jednak w świetle całego dokumentu zdanie to jest poza jakimkolwiek podejrzeniem o panteizm. Wyraża raczej pokorne uznanie, że Ten,

W ciągu trzech lat (2002-2005) średnie spożycie 100% alkoholu, a zwłaszcza napojów spirytusowych, wzrosło prawie o 1/3: wódki o ponad 40%, a piwa o 10%. Coraz więcej kobiet przyznaje się do pierwszego kontaktu z alkoholem przed 18. rokiem życia, rośnie też przyzwolenie na picie przed osiągnięciem pełnoletności. Te niepokojące dane pochodzą z badań przeprowadzonych w 2005 roku na zlecenie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przez Pracownię Badań Społecznych (PBS) w Sopocie.

Obecnie aż 16% dorosłych Polaków trzeba zaliczyć do grupy pijących ryzykownie (w przypadku mężczyzn powyżej 10 litrów, w przypadku kobiet ponad 7.5 litra czystego alkoholu rocznie). Największy wzrost w tym zakresie odnotowano wśród kobiet młodych, w grupach wiekowych 18-29 lat.

Co dziesiąta kobieta (10.2%) w tym przedziale wieku pije w sposób destrukcyjny dla zdrowia i często się upija, przy czym w ciągu ostatnich trzech lat liczba takich kobiet zwiększyła się aż o 73%. Wśród mężczyzn największy wzrost ryzykownie pijących, bo o 50%, wykazała grupa 50-64 lat, był on bardzo wysoki także wśród osób bezrobotnych (48%).

(...) Martwić może brak znajomości instytucji zajmujących się problemami alkoholowymi i wiedzy o możliwości skontaktowania się z nimi w razie potrzeby. Najwięcej osób wie o istnieniu ruchu Anonimowych Alkoholików, ale już o Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych nigdy nie słyszało 61.7% ankietowanych, a o gminnych komisjach RPA – 70.2%.

oprac. Ewa Jastrun

http://www.swiatproblemow.pl/2006_4_1.htm



któremu chcemy się zawierzyć, przekracza nasz rozum i nas całych. W żadnym z sześciu zdań, które w Dwunastu Krokach AA wprost mówią o Bogu, nie wyjaśnia się prawdy o Nim, ale się ją zakłada. Podstawowym celem tych sześciu zdań jest bowiem budowanie religijnego stosunku do Tego, który jako jedyny może uratować nas w sytuacji, która wyrwała się spod naszej kontroli.

W Dwunastu Krokach AA uderza to, że kiedy człowiek zwraca się do Boga o ratunek, nie szuka boga panteistów ani politeistów, ale poniekąd instynktownie skłania się ku Bogu prawdziwemu, który jest realną, osobową Miłością. Człowiek intuicyjnie, nawet bez pouczenia, wie wtedy, że Bóg, który nas kocha, jest Bogiem miłosiernym i zależy Mu na tym, żebyśmy się raczej nawrócili, niż zostali przez Niego ukarani. Nie jest On też permissywistą, któremu obojętne byłyby nasze grzechy i nałogi. Wręcz przeciwnie:

właśnie dlatego, że nas kocha, jest przeciwnikiem naszych nałogów i chce nas wspomagać w naszej walce z nimi.

Słowem, katolik rozpoznaje w Nim Boga prawdziwego – tego samego, w którego wierzy razem ze swoim Kościołem. Toteż nie trzeba lękać się tego, że angażując się w ruch AA albo innych tam kierując, nieopatrznie wspomagamy jakiś religijny synkretyzm. W każdym razie, jak dotąd zarzutu o szerzenie religijnego zamętu ruchowi AA stawiać nie sposób, byłby to bowiem zarzut głęboko niesprawiedliwy.

Nasuwa się jednak pytanie: skoro tekst Dwunastu Kroków AA opiera się na założeniu, że Bóg, któremu zawierają się anonimowi alkoholicy, jest Kimś osobowym i miłosiernym, kto kocha i chce nas wspierać – to dlaczego przywołanie Go aż dwukrotnie opatrzone zastrzeżeniem: „jakkolwiek Go pojmujemy”?

Skoro członkowie ruchu AA nie pojmują Boga panteistycznie ani politeistycznie, skoro nie jest On dla nich Bogiem, który przede wszystkim chciałby nas karać, ani Bogiem dalekim, któremu nasz los byłby obojętny, to co znaczy owo „jakkolwiek Go pojmujemy”?

Wydaje się, że za pomocą tego zastrzeżenia ruch AA zaprasza w swoje szeregi wszystkich ludzi, dla których alkohol stał się problemem – niezależnie od wyznania i od praktykowania swojej wiary. Zaprasza również niewierzących, choć zaprasza nie ich do ruchu, którego fundamentem jest zawierzenie się Bogu, mogłoby się wydawać czymś równie nielogicznym, co beznadziejnym. Pamiętajmy jednak, że podział ludzi na wierzących i niewierzących nie jest podziałem metafizycznym. Skoro stworzył nas Bóg, to stworzył nas wszystkich, również niewierzących. Skoro zaś wszystkich stworzył, to wszystkich kocha i wszystkich chciałby obdarzać. Wszystkich też, również niewierzących, uzdolnił do tego, żeby Mu się zawierzali.

Prawdą jest, że ludzie niewierzący są w ruchu AA rzadkością. Owszem, zdarza się, że podnosząc się z nałogu, ludzie przedtem niewierzący odnajdują wiarę w Boga. Jeżeli mają katolickie korzenie, nieraz zaczynają regularnie przyjmować sakramenty i praktykować niedzielą Mszę świętą. Niekiedy odważają się nawet nazwać swój alkoholizm „błogosławioną winą”, bo dopiero dzięki niemu odnaleźli się w wierze.

Ta pozornie nielogiczna sytuacja, że również ludziom niewierzącym, jeżeli uwikłali się w zależność od alkoholu, ruch AA proponuje zawierzenie się Bogu, każe zwrócić uwagę na wieloznaczność pojęcia „człowiek niewierzący”. Niekiedy przecież ktoś uważający się za niewierzącego uznaje stanowczo i bezwzględnie prawdę

przykazań dekalogu, łącznie z przykazaniem piątym i szóstym (wymieniam te dwa przykazania, bo ich łamanie szczególnie łatwo potrafimy dzisiaj godzić z subiektywnym poczuciem własnej uczciwości).

Czy ktoś uznający się za niewierzącego, kto stanowczo odrzuca moralny relatywizm, naprawdę nie wierzy w Boga?

Albo spójrzmy wraz z Simone Weil na dialektykę nowoczesnego bycia człowiekiem wierzącym i niewierzącym – wierzącym w Boga prawdziwego i niewierzącym w ludzkie o Nim wyobrażenia. Gdyby nie to, że Simone Weil napisała te słowa na wiele lat przed powstaniem książki Richarda Dawkinsa, można by pomyśleć, że jest to genialna jej recenzja: „Jestem zupełnie pewna, że jest Bóg, w tym sensie: jestem zupełnie pewna, że moja miłość nie jest złudzeniem. Jestem zupełnie pewna, że nie

ma Boga, w tym sensie: jestem zupełnie pewna, że nic rzeczywistego nie odpowiada temu, co mogę pomyśleć, wymawiając to imię. Ale to, czego nie mogę pomyśleć, nie jest złudzeniem”.

Przypomnę jeszcze świadectwo Aleksandra Wata, w jak dziwnym sensie uważał się niegdyś za człowieka niewierzącego: „Nie znajdowałem w sobie żadnej wiary w istnienie Boga. Ale miałem żywe poczucie, niesłuchanie mocne, że jestem odrzucony przez Boga, przez fakt niewiary w Jego istnienie.

Czyli nie wierząc, wierzyłem, ale jedyną wiarą moją było poczucie odrzucenia”.

Czy można się dziwić, że z czasem Aleksander Wat uwierzył w Boga prawdziwego, przyjął chrzest i był człowiekiem wierzącym?

Zapewne przede wszystkim tacy „niewierzący”, z chwilą kiedy ratując się przed rujnującym ich nałogiem, zaangażują się w ruch AA i usłyszą wezwanie do zawierzenia się Bogu, potrafią odpowiedzieć na nie pozytywnie. Dla Boga jednak nie ma nic niemożliwego. Jak powiedział Pan Jezus: „Nawet z kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi” (Mt 3,9). Z całą pewnością potrafi On obdarzyć wiarą i uzdolić do zawierzenia Mu również ludzi naprawdę niewierzących. Niekiedy czyni to zapewne również za pośrednictwem ruchu AA.

Jacek Salij OP

Zeszyt nr 9 (409) 2007

© 2007 Wydawnictwo W DRODZE



Dziękuję...

W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was (1 Tes 5,18).

Łatwo jest dziękować, gdy spotykają nas miłe rzeczy, gdy inni są nam przychylni i wyświadczają nam dobro. Trudniej zdobyć się na postawę dziękczynienia, kiedy znajdujemy się w ciężkiej czy bolesnej sytuacji. Jednak szczególnie w takich okolicznościach warto szukać powodów do dziękowania. To wyczula nas na otrzymywane od Boga dobro – często poprzez ludzi, których spotykamy na swojej drodze.

Dziś łatwo mi zwrócić się z podziękowaniem do wszystkich, od których doświadczyłam ostatnio dobra, gdyż w czasie niedawnej choroby Bóg otoczył mnie za Waszym pośrednictwem swoją miłością i pokojem. Dlatego pragnę poprzez ten list publicznie podziękować Bogu za te wszystkie osoby, które modliły się w mojej intencji od chwili zdiagnozowania choroby aż do czasu mojego pełnego wyzdrowienia. Bez Was i Waszej modlitwy nie potrafiłabym przejść przez nią z taką pewnością i ufnością do naszego Stwórcy.

W sposób szczególny dziękuję za modlitwę kapłanom naszej parafii. Księdzu Proboszczowi dziękuję zwłaszcza za Mszę św. i udzielenie mi sakramentu chorych. To bez wątpienia dodało mi sił do walki z chorobą. Wyrażam też szczególną wdzięczność ks. Januszowi i ks. Mariuszowi za stałą modlitwę, troskę o mnie i zachętę.

Wszystkich członków rodziny, przyjaciół i znajomych zapewniam, że Wasza modlitwa była dla mnie dużym umocnieniem i wsparciem. To dzięki Wam przez ostatnie osiem miesięcy otrzymywałam od Pana Wszechświata niezwykle łaski i błogosławieństwa.

Kiedy przebiegam myślą te dni, Boże dotknięcia ukazują się w tak wyraźny, wręcz oczywisty sposób, że chcę pokrótce opowiedzieć Wam tę historię, byście mogli sami się o nich przekonać. Dlatego pozwalam sobie na przytoczenie kilku dat i faktów.

Otóż od wczesnej wiosny 2007 roku czułam się jakaś dziwnie osłabiona i zmęczona. Dlatego lekarka zaczęła kierować mnie na różne badania: serce, płuca, aż w końcu jelita – wszystkie właściwie tylko po to, by wykluczyć potencjalny powód gorszego samopoczucia. Nie podejrzewała, żeby dolegała mi jakaś poważniejsza choroba.

A jednak... Kiedy 24 sierpnia 2007 roku robiono mi kolonoskopię, lekarka z przerażeniem wykrzyknęła: „Pani ma guza jelita!”

Od tej chwili zaczyna się historia jak z bajki, jakby nie działa się w naszym kraju i naszej służbie zdrowia. Nie dość, że „moja” pani doktor wysłała mnie na badania przesiewowe, a więc z pominięciem wyczekiwania w przychodni specjalistycznej, to lekarka wykonująca kolonoskopię od razu „wysłała” mnie do konkretnego chirurga w Centrum Onkologii, informując dokładnie, kiedy i gdzie mam się zgłosić. Co ciekawe, okazał się on najlepszym chirurgiem-onkologiem.

Ciąg dalszy historii jest nie mniej cudowny. Pan doktor już na pierwszej konsultacji, 28 sierpnia, wyznaczył datę operacji na 3 października. To również ciekawe, nie tylko dlatego, że termin był tak krótki – pozwalał mi też (o czym wtedy lekarz nie wiedział) na wyjazd z córką na zaplanowaną wcześniej, wymarzoną pielgrzymkę do Ziemi Świętej (12-19 września). Po półtora tygodnia miałam już wykonane wszystkie badania potrzebne do przyjęcia do szpitala (wraz z potwierdzeniem, że wykryty guz to nowotwór), umówioną wizytę u radiologa i zaplanowane naświetlania przed operacją. Co więcej, to mój chirurg sam udał się do doktor radiolog, umówił mnie na wizytę, upewniając się, że nie będzie kolidowała z moim urlopem, i poprosił o wpisanie mnie do grafiku naświetlań. Także o tym, kiedy mam się zgłosić do szpitala, poinformowała mnie sekretarka, dzwoniąc do mnie z Centrum Onkologii.

Kolejne przejawy Bożej opieki to mój pobyt w Zakładzie Brachyterapii (1-12 października) i sama operacja. Chirurg przeprowadził operację w sposób po prostu doskonały – nie tylko nie było powikłań, ale też skończyło się na wycięciu 18 cm jelita bez potrzeby wyprowadzania sztucznego odbytu (taka ewentualność istniała z powodu umiejscowienia guza), a opieka na oddziale szpitalnym była naprawdę troskliwa i profesjonalna. Później okazało się, że nowotwór należał do mało złośliwych i nie ma konieczności stosowania chemioterapii.

Muszę też przyznać, że przez cały ten czas wypełniał mnie niezwykle pokój, iż wszystko będzie się toczyć zgodnie w Bożą wolą, która jest dla mnie najlepsza. Nie miałam żadnych wątpliwości co do tego, że znajduję się w dobrych rękach, a Bóg wyprowadzi dobre owoce z tej sytuacji.

Kiedy już wróciłam do domu, Wasza pamięć i modlitwa okazały się w dalszym ciągu nieodzowne. Moje jelita miały duże kłopoty z podjęciem swojej funkcji i pierwszy miesiąc był dla mnie bardzo trudny. Sama nie mogłam jeszcze pójść na Mszę św., działanie przyjmowanych leków nie pozwalało mi dłużej się modlić ani czytać Pisma Świętego – jednym słowem tylko Wasze modlitwy podtrzymywały mnie duchowo. Stopniowo, dzień po dniu mój stan się jednak poprawiał i odzyskiwałam siły. W końcu mogłam uznać, że całkowicie wróciłam do zdrowia. Jednak od tej pory dzielę swoje życie na okres przed i po operacji, a na wiele spraw patrzę z innej perspektywy, z większą pokorą i poczuciem pełnej zależności od Tego, który podtrzymuje nasze życie.

Piszę o tym wszystkim, by więcej osób mogło dowiedzieć się, w jaki sposób Bóg czuwa nad każdym z nas i jak się o nas troszczy. Często czyni cuda – niektóre spektakularne i natychmiastowe, inne mniej widoczne, lecz nie mniej wspaniałe i tak często za pośrednictwem osób, które stawia na drodze naszego życia. Mam nadzieję, że moja historia będzie dla wielu zachętą, by dostrzegać te codzienne Boże cuda i dziękować za nie naszemu kochającemu Ojcu w niebie. Pragnę też zapewnić, że Wy wszyscy, poprzez których Pan mógł dokonać cudów w moim życiu, pozostajecie w mojej codziennej modlitwie.

Ewa Czerwińska

Święto parafii

25 września przypada święto patrona naszej parafii, bł. Władysława z Gielniowa. Dzień wcześniej, 24 września, przypada rocznica zawarcia sakramentu małżeństwa przez św. Joannę i Piotra Molla (24 września 1955 r.) w kościele św. Marcina w Magenta. W związku z tym święto naszej parafii obchodzone w tym roku w niedzielę 21 września będzie łączyć te dwie rocznice.

Centralnym punktem uroczystości będzie Msza św. celebrowana o godz. 12.00 przez Metropolitę Warszawskiego abp. Kazimierza Nycza. Do udziału w niej zaproszone są w sposób szczególny małżeństwa obchodzące w tym roku jubileusze zawarcia związku małżeńskiego – 5, 10, 25, ... 50 lat... które będą mogły uroczystie dokonać odnowienia przysiężenia małżeńskiego. Po Mszy św. przewidziane są różne atrakcje: kiermasz książkowy, poczęstunek, loteria

fantowa, konkurs recytatorski. Do udziału w loterii fantowej zaprasza już teraz parafialny Zespół Caritas, prosząc jednocześnie o przynoszenie fantów. Dochód z loterii jest przeznaczony dla rodzin z naszej parafii potrzebujących wsparcia.

Towarzystwo im. bł. Władysława z Gielniowa zaprasza do udziału w konkursie recytatorskim utworów naszego patrona. Informacje można uzyskać pod tel. (022) 409 88 05 lub (022) 649 08 65.

KS

Chrzty



6 czerwca

Tomasz Michał Kozakowski

8 czerwca

Patrycja Adamczyk
Kinga Antonina Chłodzińska
Borys Haliniak
Zofia Anna Jankowska
Anna Kmiecńska
Zuzanna Maria Łukomska
Dominika Karolina Mrówka
Agata Monika Szadowska
Aniela Łucja Winiarczyk

14 czerwca

Andrzej Przemysław Oborski

15 czerwca

Amelia Bańcyrowska
Stanisław Krzysztof Boruń
Szymon Piotr Czubaszek
Michał Ejsmont
Michał Jan Mierzwa
Michał Karol Urbański

22 czerwca

Michał Tomasz Gradoń
Monika Jemieliak
Anna Kazimierczak
Bruno Robert Plesko
Natalia Wargocka
Weronika Kinga Zawół
Julia Karolina Zdanowicz
Julita Ziomek

22 czerwca

Martyna Anna Aszychmin
Aniela Odrobina
Bogusz Mario Paliński
Alicja Małgorzata Pełka
Nina Barbara Sobczyk
Franciszek Michał Tarnowski
Michał Zdzisław Walichnowski

Śluby



7 czerwca

Przemysław Wiktor Glen
i Małgorzata Urszula Kochanowska

Michał Jakub Kozłowski
i Magdalena Wasilewska

Karol Pożoga
i Małgorzata Ewa Mierzejewska

21 czerwca

Jacek Sobolewski
i Anna Dominika Kuna

28 czerwca

Damian Bartosz Bronner
i Dominika Ewa Chadam

Michał Piotr Gutowski
i Joanna Małgorzata Kula

Rafał Marcin Gutowski
i Aleksandra Małgorzata Budzyńska

Dariusz Tomasz Karpeta
i Anna Katarzyna Jabłońska

Rafał Pawelski
i Katarzyna Ewa Iwanicka

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –
Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedzielę: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

WIELKA LOTERIA FANTOWA „POD BAŻANTEM”

Zapraszamy serdecznie parafian
i sympatyków naszej parafii
do udziału w loterii fantowej,
której finał odbędzie się
21 września.

Już teraz można przynosić fanty
do zespołu Caritas
lub kiosku parafialnego.
Dochód z loterii przeznaczony jest
na pomoc
dla najuboższych parafian.

GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA
przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus
poniedziałek i czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym.

Schola dziecięca
sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy
Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński



Odnova w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocalek



Koło Przyjaciół Radia Maryja
Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



Akcja Katolicka
II środa miesiąca, godz. 20.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św. (lipiec – sierpień):

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00; 20.00

Dni powszednie: 7.00; 18.00; 19.00 (*)

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do bł. Władysława z Gielniowa

czwartek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
III niedziela miesiąca
dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30
dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne
poniedziałek, godz. 19.45, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
Spotkania grupy nauczycielskiej:
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



**PARAFIALNY ZESPÓŁ
CARITAS**

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-20.00

Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarbony CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.
Liczymy na Waszą stałą pomoc!
Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego, ale sprawnego
sprzętu AGD, a także propozycje pracy.

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego.

Kancelaria parafialna – środy i piątki, 18.30-20.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 022 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX o/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny,
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii